Nr. 24. Lwów — Niedziela dnia 31. stycznia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 4½ po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: przy ul. Kopernika l. 15 a (parter). Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba ul. Karola Ludwika 21.

Co dzień niesie?

* „Dzień“ ogłasza dziś treść testamentu śp. Mieczysława Pawlikowskiego.

* Przed sądem lwowskim odbyła się dziś rozprawa p. Strassern, śpiewaczki, przeciw dyrekcyi teatru.

* Budżet m. Lwowa wykazuje 140810 k. deficytu teatralnego.

* Studentki krakowskie wysłały deputacyę do ministerstwa w sprawie dopuszczenia kobiet z Kongresówki na Uniwersytet jako zwykłych słuchaczek.

* Nasz korespondent czerniowiecki zaprzecza wieści o ustąpieniu naczelnika kraju ks. Hohenlohego.

* Na Litwie zmarł znany kompozytor M. Jelski.

* Cesarz, ku wielkiemu zdziwieniu, nie pojawił się na onegdajszym balu przemysłowców.

* Admirał marynarki Spaun nie ustępuje z tego stanowiska.

* W Wiedniu zawiązuje się syndykat żelazny.

* Papież nie wyda teraz encykliki o prawie „veta“.

* W Hiszpanii zanosi się na przesilenie rządowe.

* W Budapeszcie zagraża strejk stolarzy.

* Słynną sprawę przekupstw posłów węg. zatuszowano.

* Korespondent petersb. N. J. Heralda donosi o traktacie duńsko-niemieckim.

* Doręczenie noty rosyjskiej posłowi ros. w Tokio, względnie posłowi jap. w Petersburgu nastąpi jutro. Nota ma mieć charakter zadowalający, tj. przyznaje znaczne ustępstwa Japonii.

* Porta doniosła mocarstwom reformowym, że Sarafow projektuje szereg dynamitowych zamachów na budynki rządowe w Turcyi.

* W Gorycyi zmarł poseł do Rady państwa Ernest baron Sedlnitzky.

Dyaryusz.

Sobota 30 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. Martyny. — Gr. kat. Antynya Wel. — Słow. Dobrogniewa. — Wschód słońca 7·37, zachód 4·50.

Zgromadzenia i posiedzenia. W Stow. pryw. nauczycielek i urzędniczek zebranie o 6 w. W sali botanicznej uniwersytetu walne zgromadzenie Tow. ludoznawczego o 6 w.

Zebrania towarzyskie, wieczorki i zabawy. W „Filharmonii“ reduta. — W „Gwieździe“ wieczorek maskowy. — W „Kasynie urzędniczem“ wieczorek różany. — W sali lwowskiej straży ochotniczej ogniowej wieczorek z tańcami. W „Czytelni kolejowej“ wieczorek z tańcami.

Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie: prof. Kąsinowski „Komedya polska w drugiej połowie XVIII wieku“ (Szkoła realna) o 6 w. — W „Toynbeehali“ (Stanisława 5) wykład p. E. Merwina „O Mickiewiczu“ o pół do 8 w.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Tosca“. — Teatr ludowy: pop. „Obrona Częstochowy“. — Filharmonia: Koncert Sistermansa. W sali „Jad Charuzim“ wieczorek inauguracyjny Tow. akad. „Związek“.

Niedziela 31 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. Starozap. Piotra. — Gr. kat. 20 M. i F. Atan. — Słow. Spitogniewa. — Wschód słońca 7·36, zachód 4·49.

Zgromadzenia i posiedzenia. W gal. Kasie zaliczkowej walne zgromadzenie Koła im. Jeża „T. S. L.“ o 10 rano.

Zebrania towarzyskie wieczorki i zabawy. W „Skale“ wieczornica dla członków. — W Tow im. Kilińskiego „Królowa przedmieścia“. W „Gwieździe“ przedstawienie „Na Łyczakowie“ W „Sokole“ wieczór rozmaitości.

Odczyty i wykłady. W „Wspólnej nauce“ wykład p. Kachnikiewicza „Ustrój gospodarczy u ludów pierwotnych“ o pół do 8 w. — W Toynbeehali p. Spiegel „O słońcu“ o pół do 8 w.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: pop. „Posłaniec nr. 6666“, wieczorem „Faust“ Goethego“. Teatr ludowy: pop. „Quo vadis“, wieczorem „Nitouche“ z p. Zimajer. — Filharmonia. Koncert J. Schottera

Poniedziałek 1 lutego 1904.

Imiona. Rz. kat. Ignacego. — Gr. kat. Makarya. — Słow. Żegoty. — Wschód słońca 7·35, zachód 4·52.

Zebrania towarzyskie, wieczorki i zabawy W „Skale“ wieczór karnawałowy „Muzyki kolejowej“. — W „Czytelni kolejowej“ wielka maskarada. — W „Ognisku kobiet“ wieczorek literacki.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 30/1. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·08, Renta majowa 100·65, Węg renta kor. 98 95, Akcye austr. Zakł. kred. 676·25, Akcye węg. Zakł. kred. 763·—, Akcye Anglobanku 282·50, Akcye Unionbanku 539·—, Akcye Bankvereinu 517·—, Akcye Laenderbanku 439·—, Akcye Kolei państw. 666·50, Lombardy 84·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni 465·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 417·—, Akcye Rima Muranyi 476·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. 18·95, Losy tureckie 130 25, Ruble 252·75, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·40, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·75, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·60, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·60, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·30.

Usposobienie: słabe.

Wiedeń. 30/1. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·05, Renta majowa 100·60, Węg. renta koron 98·90, Akcye austr. Zakł. kred. 667·—, Akcye węg. Zakł. kred. 761·—, Akcye Anglobanku 282·—, Akcye Unionbanku 539·—, Akcye Bankvereinu 517·50, Akcye Laenderbanku 440·—, Akcye kolei państw 667·—, Lombardy 84·75, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye fabryki broni 463·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 417·50, Akcye Rima Muranyi 476·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. 18·95, Losy tureckie 130·25, Ruble 252·75.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 30/1. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 666·25, Akcye węg. Zakł. kred. 760·25, Anglobanku 282·50, Unionbanku 538·50, Laenderbanku 437·50, Bankvereinu 518·75, Bodencredit 940·—, Galic. banku hipot. 555·—, Kolei państw. 666·75, Kolei połud. 85·25, Kolei Elbenthal 415·—, Kolei północnej 5470·—, Kolei czerniowieckiej 580·50, Alpiny 416·75, Rima Muranyi 474·50, Prask. Tow. żelaz. 1885, Fabryki broni 456·—, excl. kupon., tur. tytoniowe 335·—, Gal. karp. Tow. naftowego 1220, Obl. węg. indem. 98·55, Renta majowa 100·60, Austr. renta kor. 100·50, Węg. renta kor. 98·80, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·90, 4 prc. listy Banku krajow. 102·80, 4½ prc. listy Banku kraj. 102·80, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·40, 4 prc. listy Banku hip. 99.90, 4½ prc. listy Banku hip. 101·90, 5 prc. listy Banku hipotecznego 111·75, 4 prc. gal. obl. propin. 100·25, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 97·75, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·75, Losy tureckie 130·25, Marki 117·05, Ruble 252·50.

Usposobienie: przy spokojnym przebiegu przeważnie osłabione.

Berlin. 30/1. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 210·75, Tow. Dysk. 192·50.

Usposobienie: słabe.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 30/1. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 7·89 do 7·90, na październik 7·69 do 7·70. Żyto na kwiecień 6·61 do 6·62. Owies na kwiecień 5·51 do 5·52. Kukurydza na maj 5·34 do 5·35, na lipiec 5·45 do 5·46. Rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: silne.
Pogoda: mgła.

Wiedeń. 30/1. (Tel. „Dnia“). Cukier 18·50 (ustalony). Spirytus 46.40 (ustalony). Nafta bez zmiany.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej.

Ceny w walucie kor. za 50 kg. netto paritas Lwów bez akcyzy.

Lwów, dnia 29/1, 1904.

Pszenica prima od 8·20 do 8·40, średnia od —·— do —·—, Żyto prima od 6·40 do 6·50, średnie od —·— do —·—, Jęczmień prima od 5·— do 5·25, średni od —·—, do —·—, Owies pański prima od 5·25 do 5·40, średni od —·—, do —·—, Kukurudza prima od 5·50 do 5·60, średnia od —·—, do —·—, Rzepak zimowy od 9·50 do 9·75 letni od —·—, do —·—, Siemię lniane od 9·— do 9·10, Siemię konopne od 7·— do 7·10, Tymotka od 20·— do 24·—, Koniczyna czerw. prima od 65·— do 70·—, średnia od —·—, do —·—, Koniczyna biała prima od 70·— do 75·—, średnia od —·—, do —·—, Anyż płaski od —·— do —·—, do —·—, Anyż okrągły od —·— do —·—, Groch do gotow. Wiktorya od 8·— do 8·25, zielony od 7·75 do 8·—, pastewny od 6·— do 6·25, Bobik koński od 5·25 do 5·50, Wyka od 5·25 do 5·50, Otręby pszenne od 3·60 do 3·80, żytne od 3·80 do 4·—, Chmiel od 120·— do 130·—, Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów Kontyngent od 40·75 do 41·—, Nadkontyngent od 30·50 do 30·75, Tarnopol-Brody Kont. od 41·— do 41·25, Nadkont. od 30·75 do 31·—, Sokal-Jarosław Kont. od 41·50 do 41·75, Nadkont. od 31·— do 31·25, Rafinerye Lwów Kont. od 43·25 do 43·50, Nadkont. od 32·50 do 32·75. Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Zmiany w rządzie bukowińskim?

Czerniowce. (Tel. wł. »Dnia«). Tutejsza »Allg. Ztg.« doniosła wczoraj w depeszy z Wiednia, jakoby obecny naczelnik kraju ks. Konrad Hohenlohe Schillingsfürst miał być powołany na stanowisko namiestnika Styryi, wobec tego, że dotychczasowemu namiestnikowi hr. Claryemu zaproponowano wyższy urząd dworski.

Redakcya »Czern. Tagbl.« zwróciła się wobec tego wprost do naczelnika kraju ks. Hohenlohego, zażywającego w kraju dużej sympatyi, który powyższym wieściom stanowczo zaprzeczył, zapewniając, że nie uważa obecnego stanowiska swego za przejściowe, bo pragnie przez dłuższy czas poświęcić rozwojowi Bukowiny swe siły i starania.

Oświadczenie Tiszy.

Budapeszt (Tel. wł. »Dnia«). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Tisza odpowiedział na wniosek Śmiałowskiego, że wniosek jego, powierzający kierownictwo polityki stronnictwom, a nie większości i rządowi, sprzeciwia się zasadom parlamentaryzmu.

Pod pręgierz!

Gdy smutnej pamięci »rycerze krzyża« szli przed wiekami z pod murów Malborga w głąb ziem polskich, hen do odwiecznych borów Litwy i Żmudzi, ażeby tam na zgliszczach i trupach utwierdzać chrześcijaństwo, a właściwie pod płaszczykiem niesienia światła wiary szerzyć mord i pożogę w celach rabunkowych, — nie spdoziewali się zapewne, że kiedyś, po upływie stuleci, idea ich krwiożercza odżyje na nowo i stanie się wytyczną dla pokoleń późniejszych. Istotnie bowiem, choć tło obrazu się zmieniło, wyraz jego ponury i złowrogi pozostał. Krzyżacy łupili i popełniali okrucieństwa w imię rzekomo wiary chrześciańskiej, Niemcy dzisiejsi okrywają czyny swoje płaszczykiem rzekomej kultury niemieckiej. Jakiego to jednak rodzaju ta kultura niemiecka — wiadomo zbyt dobrze. Bismark był jej ojcem, cesarz Wilhelm II. jest jej propagatorem i obrońcą. Hasłem jej znane jego słowa, wyrzeczone przed paru laty do korpusu, wybierającego się do Chin, ażeby »nikomu nie dawać pardonu«, wszystko niszczyć, wszystko druzgotać. Co prawda, jak we wszystkiem, tak i w tym wypadku, okazał się władca »państwa bojaźni Bożej« jeno naśladowcą, bo przetłómaczył tylko stosownie do okoliczności słowa Nietzschego »Seid hard!«, ale niemniej fakt pozostanie faktem, że hasłem tem rządzą się Niemcy dzisiejsi, że stało się ono nicią przewodnią wszystkich ich czynów, cechą znamienną ich polityki.

Ta zachwalana i na wszystkie strony z iście niemiecką bezczelnością reklamowana kultura niemiecka nie jest w istocie rzeczy niczem innem i niczem więcej, jak tylko szeregiem gwałtów i bezprawi, popełnianych z całym cynizmem i z całą bezwzględnością, a praktykowanych ze szczególną lubością zwłaszcza względem tych, którzy są zbyt słabi, ażeby na uderzenie odpowiedzieć mogli uderzeniem jeszcze silniejszem, na obrazę — kijami.

Ażeby zbyt daleko nie odbiegać od rzeczy, dość przypomnieć ucisk narodowości polskiej pod zaborem pruskim i orgie hakaty. Faktów przytaczać nie mamy potrzeby, bo znają je wszyscy zbyt dobrze, a dzień każdy dorzuca szczegół coraz to nowy, do szczegółów już znanych.

Kanclerz państwa hr. Bühlow, minister spraw wewnętrznych Hammerstein, sekretarz stanu Posadowsky, wszyscy oni zgodni są z koroną w tej jednej myśli, że Polaków należy »ausrotten«. O środki — mniejsza, mogą one być najbezwzględniejsze, byle raz nareszcie doprowadziły do celu.

Postępowanie to rządu pruskiego spotkało się już nie raz jeden ze strony reprezentantów narodowości polskiej pod zaborem pruskim, w sejmie i w parlamencie, z głosami protestu i nie dalej, jak w ostatnich dniach, występowali przeciw takiej polityce gwałtu w sejmie pruskim posłowie: ks. prałat Jażdżewski i dr. Skarzyński.

Obecnie padł w tej sprawie głos przed forum parlamentu niemieckiego, a padł z ust posła górnośląskiego Korfantego. Tyle w nim było siły, tyle bezwzględności w wypowiadaniu prawdy, tyle oburzenia, że śmiało rzec można, że żaden jeszcze poseł polski w zaborze pruskim nie wystąpił dotąd w sposób tak dosadny, żaden tak dobitnie nie wypowiedział, co myśli o polityce antypolskiej rządu pruskiego. Mowa posła Korfantego była jednym wielkim głosem oburzenia i protestu, głosem, opartym na samych faktach, i z tego właśnie powodu tak donośnym, tak silnym.

Wystąpił on w niej w obronie robotników polskich na Górnym Śląsku; przedstawił szykany, na jakie są oni ze strony urzędników narażeni za to, że śmią być Polakami; odmalował gwałty i bezprawia, którymi się rząd w czasie wyborów posługuje, a wszystko poparł faktami, wykazując niezbicie, że rząd pruski dla celów polityki germanizacyjnej każdej chwyta się broni, każdego używa sposobu. Nie jest dla niego świętą religia, kościół, szkoła; u niego cel uświęca środki. Jak zaś taki system oddziaływa na narodowość polską, jakiemi ją ożywia uczuciami względem rządu — zrozumieć łatwo.

»Jeżeli władze pruskie — rzekł poseł Korfanty — tak z nami postępują, to czyż można się dziwić, że naród polski nienawidzi Prusaków, że nawet dzieci polskie nie mogą o nich myśleć bez wstrętu i nienawiści, którą im Prusacy wszczepiają od maleńkości!... Wasze gwałty wzbudzają w narodowości polskiej tylko większą jeszcze chęć oporu, wasze obelgi, w twarz nam rzucane, są dla nas tylko najlepszą agitacyą przeciw prusactwu. To też będziemy się starali, by obelgi, które na nas ciskacie, dotarły do każdego domu polskiego, pod strzechę każdej chaty polskiej, postaramy się o to, by pruską kulturę postawić pod pręgierz. Takie postępowanie, jakie wy praktykujecie, stwarza całą armię »hochstaplerów«, którzy pod płaszczykiem szerzenia kultury niemieckiej chcą tylko naród polski wyzyskać i zrobić karyerę. A na określenie takiego postępowania jest tylko jeden, jedyny wyraz: hańba!«

Z państwa Luegera.

(List oryg. „Dnia“).

Wiedeń, 29. stycznia.

Nieśmiałe dotąd szepty niezadowolenia w szczelnie zwartych szeregach Luegera,

Kronika tygodniowa.

Są czasem rzeczy przypadkowo nieśmiertelne dlatego tylko, że i głupota ludzka jest nieśmiertelną.

Czyż n. p. A. E. Scribe, ów poczciwy fabrykant sztuk teatralnych w Paryżu, mógł się spodziewać, że bohater jednej z jego dawno zapomnianych komedyi, Chauvin, przejdzie do nieśmiertelności? Scribe wziął ten typ z jakiegoś zagorzałego żołnierza napoleońskiego, który przysięgał na swego cesarza i więcej się powodował fantazyą, niż rozumem — a dotknął tak żywo jednej ze słabych stron ludzkości, że jego »chauvinisme«, czy szowinizm, wlazł w nomenklaturę polityczną i mąci wciąż politykę Europy.

Przed kilku dniami czytałem w bardzo głośnym organie naszym pochwałę Macedończyków, czy Armeńczyków, że są szowinistami, a w nawiasie westchnienie, że my nie doszliśmy jeszcze do tego stopnia kultury...

Cóż do licha! A więc chyba zapomniałem, co zowią szowinizmem? Biorę »Encyklopedyę« do ręki i czytam: »patryotyzm gwałtowny, wyłączny, wojowniczy, natchniony wogóle przez imaginacyę i uczucie bez względu na rozum«...

Więc to ma być jeszcze ideał naszego rozwoju narodowego? Więc jeszcze zawsze za jenerałem Ludwikiem z »kijami na bagnety, a z bagnetami na armaty?« Więc rozum w patryotyzmie naszym i w polityce naszej ma być zawsze na szarym końcu?

* * *

Mieliśmy dawniej różne piękne rzeczy w historyi ludzkości. Ignorantyzm podawał rękę rasowej nienawiści, gruby przesąd zelantyzmowi religijnemu — i dlatego powstawało palenie czarownic, mordowanie żydów, święta inkwizycya, wynalazki tak cudowne, jak koło do łamania kości, żelazna panna Norymberska i inne narzędzia tortury.

Polało się dużo krwi, wypaliło się wiele serc i mózgów, ażeby nareszcie położyć koniec okropnościom w dziejach rozwoju człowieka. I tworzyło się coś, co zaczynało być godnem nazwy cywilizacyi. Uznano prawa człowieka, wywalczono prawa narodów, postawiono rozum na straży, ażeby wolność, sprawiedliwość i miłość zapanowały nad światem.

I było dużo Niemców wśród tych, co nieśli pochodnie w tym tryumfalnym marszu ku jasnej przyszłości...

Ale po Herderach, Schillerach, Lessingach, Freiligratach, przyszedł Bismark z fizyonomią zaciętego buldoga i cały legion gadzinowych kreatur imperyalizmu niemieckiego — pikelhauba zajęła miejsce dębowych i laurowych wieńców — świat, jak gdyby zmęczony cywilizacyą, stanął i znowu dziczeje.

I polskie dusze, nasiąknięte najwyższymi ideałami wolności — wolności politycznej, wolności sumienia, wolności społecznej — mają się dać ciągnąć w labirynt nienawiści i ciemnoty?

Że pikelhauba niemiecka zgniotła swym ciężarem szlachetne rysy cywilizacyi, jak maskę kauczukową — że z dumy narodowej zrobiła pychę rasową, z szlachetnego patryotyzmu głupi szowinizm, z wolności społecznej imperyalistyczne upodlenie — to my mamy także się cofać i schodzić z wyżyn kultury, gdzie tronują wolność, sprawiedliwość i miłość?

* * *

Nienawiść prowadzi do zamętu, z pychy rodzi się głupota, a obie sieją bezrozumnie ziarna zemsty. Któżby rzekł, że w narodzie niedawnych filozofów znajdzie się taki prokurator Wagner, który wystąpi z książką, publicznie, aby doradzać tworzenie kolonii karnych niemieckich w Afryce, bo tam jadowite węże, żółta febra i inne choroby podzwrotnikowe pomogą dławić przestępców! Któżby przypuszczał, że z trybuny, publicznie, urągać będą ministrowie zakutemu w obroże, zakneblowanemu narodowi i z całym cynizmem obmyślać dlań środki zguby, przepowiadać zatratę!

A przecież tę głupotę i tę niecnotę dziejową wydały pycha i nienawiść!

I czyż mamy nienawiścią odpierać nienawiść, pychą pychę, szowinizmem szowinizm, obelgą obelgę? Byłaby to gra szalonych, czy zrozpaczonych, którzy niosą dynamit na dynamit, ażeby siebie i wroga wyrzucić w powietrze.

Nie na to przeszliśmy wieki wysokiej kultury, wielkich cierpień, wielkich doświadczeń...

Rozum postawimy na czele naszej spokojnej, pokojowej walki — wytrwałość weźmiemy za zbroję, pracę za miecz. Niech się mnożą pracowite króliki i niech się wściekają odurzone pychą Niemcy, aż dzika ich pikelhauba zacznie się chwiać od podkopów pracy polskiej.

Nie my, lecz rozsiewana z ich głupoty zemsta wyprowadzi przeciw nim z różnych stron mścicieli. Oni torturowali — dziś torturuje ich dzikie plemię Hererów afrykańskich. Nemezis dziejowa, to nie jest pociecha głupców — to łańcuch przyczyn i skutków, który nieubłaganie wplata się w wielkie koło dziejowe...

Nie dajmy się więc unosić szowinizmowi, a stawmy zawsze rozum na straży naszego patryotyzmu.

Ille.

które zrodziły przed kilku tygodniami pogłoskę o jego zamierzonej rezygnacyi, znalazły dosadniejszy wyraz na zgromadzeniu zwołanem onegdaj przez jednego z jego najgorętszych dotychczas wielbicieli: radnego Gregoriga.

Gregorig urządza »frondę«, a z nim cała falanga owych mniej lub więcej znanych »osobistości«, których błotniste pola publicznego życia wiedeńskiego w ostatnim dziesiątku lat wyrzuciły na powierzchnię. Elukubracye p. Gregoriga, mające swe źródło w prywacie, w obrażonej przez Luegera ambicyi osobistej, możnaby całkiem pominąć milczeniem, gdyby sam fakt, że takie zgromadzenie chrześciańsko-socyalno antyluegerowskie stało się możliwem w murach Wiednia, nie posiadał znaczenia symptomatycznego.

Lueger ostatnimi czasy się zmienił; »fronderzy« uważają, że na jego niekorzyść. Były zaciekły agitator antysemicki nasycony, a może i znużony — szósty krzyżyk się zbliża — zasila fundusze jubileuszowe Rotszyldowskiej kolei południonej, zasiada w komitecie jubileuszowym, złożonym w trzeciej części z ludzi, którym jego ongiś wierny pachołek, alkoholista, Schneider odmawia tego miana, powołuje do komitetu organizacyjnego »corsa«, które się ma odbyć w maju, żyda r. c. Hermana Pollaka, którego kiedyś namiętnie zwalczał, i — »horribile dictu« — odpowiada przyjacielowi Gregorigowi na jego wniosek, aby elektryczne oświetlenie instalowano najpierw na ul. Mariahilf, (gdzie Gregorig posiada sklep bielizny), a później dopiero na Franz Jozef's Quai, — dzielnicy zamieszkałej po większej części przez żydów, — że oświetlenie urządza się dla wszystkich, a nie tylko dla antysemitów!

Lueger czuje się snać już tak silnym, że zwolna coraz jawniej wraca do miłości lat młodocianych.

Przyjaciel Aleksandra Scharfa, polityczny wychowanek demokraty Mandla, dziecko przedmieścia z czasów ery wolnościowej, chwycił się antysemityzmu, bo sprytem przebiegłego polityka, któremu niechciano zrobić miejsca w ówczesnej partyi rządzącej, upatrzył w nim najlepsze, najprędzej do celu prowadzące narzędzie. Byłby się tak samo przekabacił na muzułmanina lub wyznawcę Buddy.

Chodził po knajpach zarogatkowych, ściskał dłonie nie zawsze czyste, zamykał oczy, zatykał nos — zawsze spoglądając na jedyny cel swego życia, osiągnięcie najwyższej magistratury swego miasta rodzinnego. Dopiąwszy celu, pospłacał napiwki swoim narzędziom »współpracownikom«, jak ich eufemistycznie nazwał, »fanghundom«, w postaci sutych posad, dostaw gminnych itp. a teraz chce się ich pozbyć. Że ich odpycha łopatą - to jego rzecz. Stary lis zna zapewne swoich »fanghundów«, i wie, jak się z nimi obchodzić. Że im tak późno dopiero zaświtało w mózgach, że dopiero teraz poznali na tem, że nie byli niczem innem, jak »fanghundami« — to dowód jeden więcej, że Lueger wiedział, kogo sobie wybrać na »współpracowników«.

R.

Z kraju.

Kraków. Donoszą nam: Na ostatniej konferencyi historycznej przemawiał dr. A. Szelągowski ze Lwowa na temat: »Stosunek nauk społecznych do badań nad historyą polską«. W dyskusyi zabierali głos: dr. St. Grabski, dr. Z. Golińska, dr. Bujak i dr. Zakrzewski.

Aptekarze tutejsi wnoszą do ministerstwa rekurs przeciwko rozporządzeniu namiestnictwa, zezwalającemu na rozpisanie konkursu na nową aptekę w dzielnicy Piasek.

Biedacy tutejsi otrzymali tanią kuchnię, urządzoną przez »Biuro sprawdzań«. Wydawane są tam obiady, składające się z dwóch dań z chlebem, za 20 halerzy. Dla akademików i studentów przeznaczony jest pokój osobny.

Krakowski teatr ludowy objął p. Juliusz Jejde, artysta sceny krakowskiej, i wczoraj podpisał umowę z Towarzystwem Oświaty ludowej, mającem koncesyę na ten teatr. Pierwsze przedstawienie odbędzie się 7. lutego.

Tłumacz. Donoszą nam: Tutejsza Rada miejska nadała prezesowi tłumackiej Rady powiatowej posłowi na Sejm p. Janowi Urbańskiemu obywatelstwo honorowe w uznaniu zasług jego, położonych około rozwoju miasta i powiatu.

Turka. Donoszą nam: Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej złożył mandat prezesa p. Bronisław Osuchowski.

Brody. Donoszą nam: Do sądu tutejszego odstawiono pisarza gminnego ze wsi Gaje smoleńskie, niejakiego Konecznego, który popełnił cały szereg malwersacyj i oszustw. Korzystając z łatwowierności wójta analfabety Iżewskiego, pobierał on przez rok cały rentę z Zakładu ubezpieczeń od wypadków za niejakiego Raka, który przed rokiem jeszcze umarł. Stwierdzono też, że Koneczny podjął list pieniężny, zawierający 900 koron, przeznaczony dla pewnej włościanki. Wraz z Konecznym osadzono także wójta, jako podejrzanego o wspólnictwo.

MAŁY FEJLETON.

Kłamstwo.

Przed tronem Zeusa na Olimpie stanęła naga Prawda i rzekła:

— Oskarżam!...

Była zaś cudnie piękna czystością i powagą linij, więc bogowie spoglądali na nią z podziwem i uwielbieniem. I stała tak Prawda z namarszczoną brwią i błyskiem przenikliwych oczu, prawie groźna, przed tronem Olimpijczyka.

Oskarżonem było Kłamstwo. Stało i ono tutaj w chłamydzie i chitonie, suto lamowanym szychem, z oczyma biegającemi niespokojnie i błądzącym uśmiechem ironicznym na ustach.

A prawda wyciągnęła ku niemu prawicę i mówiła:

— Oskarżam!...

Zeus brew zmarszczył.

I oto zdało się, że czarne fale Oceanu piętrzą się i burzą, a chmury przecina błyskawica. Orzeł u stóp boga bogów nastroszył pióra, wyciągnął dziób, a w szponach jego groźnie zahuczały pioruny.

I rzekł Zeus grzmiącym głosem:

— Mów!...

M. de Vogüé. 18)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Emil, delegowany przez jeden z dzienników na interwiew z bohaterem afrykańskim, wywiązał się dobrze z zadania: Tournoël wdzięczny mu był za inteligentnie i dyskretnie napisany artykuł, w którym dokładnie pojął istotę, jego idei i cele. Sprytny Moucheron nie zaniedbał tego pochlebiającego mu stosunku i zajął stanowisko impresarya popularnego bohatera.

W wigilię dnia owego Moucheron przyszedł do oficera z pliką papierów pod pachą.

— Dobre nowiny, kapitanie! Jest na drodze do utworzenia się poważne Towarzystwo eksploatacyi pańskiego Eldorado: przemysłowcy, finansiści, przejęci pańską książką i odczytami.

Tournoël w pierwszej chwili wzruszył ramionami i uśmiechnął się znacząco. Kręcili się już koło niego aferzyści i wypytywali na wszelki wypadek o Ouadaï, chcąc rzucić się pewnie na zagadkowe przedsięwzięcie.

Emil ciągnął dalej:

— Łapka, sądzisz pan? Uspokoję cię, kapitanie, jednem słowem: Władca Morza, arcymiliarder, Robinson, gotów jest zapisać się na kilka akcyj. Ten chyba na ślepo nic nie robi. Według pańskich wywodów kazał zredagować i streścić te oto krótkie notatki o przedsiębiorstwach, jakie mają szanse powodzenia w Ouadaï. Zobowiązał mnie nawet, abym ci je wręczył; bardzo pragnie z panem pomówić. Jeśli pan możesz poświęcić mu chwilę czasu, będzie to dla mnie zaszczytem, gdy będę go mógł zaprowadzić do niego jutro rano.

Na twarzy Tournoëla, wobec nazwiska Robinsona, odmalowało się żywe zdziwienie. Jeśli dziennikarz mówił prawdę, czego chciał od niego ten olbrzym milionów? Z nim nie mogło być mowy o podstępach. Eksplorator znał dobrze potęgę Archibalda Robinsona i rolę, jaką odgrywał w Starym i Nowym świecie. Ale dlaczego zajęły spekulanta, którego zadaniem było zagarnięcie wszystkich dróg morskich, równiny Afryki środkowej, tego nie pojmował.

Szatan miłości własnej nigdy praw swoich nie ustępuje: Tournoël powiedział sobie, że gorące słowa jego potrafiły wlać w serce najrealistyczniejszego z przemysłowców wiarę, jaką sam posiadał, w przyszłość ekonomiczną środkowego Sudanu. Pobudzony tą myślą, pochlebiającą mu, zaczął przeglądać notatki. Czytał je ze zdziwieniem i wzrastającą radością: Otwarcie rynków w punktach, przez niego wskazanych, eksploatacye gruntów i kopalni, zakłady przemysłowe, utworzone na zasadzie obszernej koncesyi, wyjednanej przez uprzywilejowane Towarzystwo Ouadaï. Redaktor notatek odgadywał, wyprzedzał i rozwiązywał kwestye, do których Tournoël przychylał się w głębi duszy.

Pod wpływem pierwszego wrażenia przyrzekł Moucheron'owi pójść z nim nazajutrz do pana Robinsona. Wrażenie owo byłoby jeszcze silniejsze, gdyby nie to, że owego wieczoru był roztargniony i stroskany: miał rzucić ostatnią kartę na szalę swego zwycięztwa, lub porażki w ministeryum kolonii.

Rzucił ją i przegrał.

Gdy spojrzał na notatki, leżące na stole i przyniesione wczoraj wieczór, serce zapełniła mu wielka gorycz. I cóż? Zwierzchnicy jego, powiernicy, protektorzy dobrowolni, ci, co wiedzieli o wszystkiem, co dbać byli powinni o interesa kraju, odpychali go; żaden z nich nie widział tego, co chęć łupu bogatego kazała odgadnąć cudzoziemcowi!

(C. d. n.).

Prawda zaś tak oskarżała:

— Otom ja poszła na ziemię, aby tam rządzić i panować. I niosłam ludziom szczęście, a ten, ktoby mnie posiadł, mógł stać się równy bogom Olimpu. Lecz, zaprawdę, nie masz takich, albowiem Kłamstwo krzyżuje mi drogi. Ono każe ludziom błądzić, ono ich unieszczęśliwia, ono rodzi fałsz i obłudę, ono niszczy moje panowanie. O, bogowie! wy, którzy uwielbiacie prawdę, ukarzcie je i niepozwólcie mu chodzić po ziemi. Bogowie, potępcie Kłamstwo!...

Skończyła, a Zeus spojrzał po reszcie bogów i rzekł:

— Czekam waszego zdania.

I stała się rzecz dziwna. Muzy łamały ręce ze zgrozą, ale, zmięszane nieco, nie odzywały się wcale, Apolin zaś, lekko uśmiechnięty pod słonecznymi kędziorami, stroił swą lutnię i milczał. Hermes, który jest bogiem handlu, przypasywał ogromnie pilnie do nóg skrzydlate sandały i udawał, że nic nie słyszy. Ares, choć czasem aż do brutalności śmiały, brząkał mieczem o tarczę i także milczał. Pluton rachował pieniądze, Hefaistos skarżył się na strzykanie w nodze, Afrodyta śmiała się złośliwie, a tylko sowiooka Atene odezwała się cicho:

— Żali prawda dostępna bogom i ludziom?

Tymczasem Hera, pochylona na ramieniu Zeusa, szeptała Olimpijczykowi coś do ucha, a ten mienił się i gasł na twarzy.

A Prawda wciąż powtarzała:

— Potępcie Kłamstwo!

Chwilowo zaległa cisza, gdy oto obrony kłamstwa podjął się cynik Dyogenes. Rzekł on tedy:

— Miłowałem Prawdę i Mądrość, jako że to obowiązek filozofów. A żem jej nie ubierał w szychy, tedy mnie psem nazwano. Sokratesa cykutą napojono, a Anaksagora wygnano. Alem też wiedział, że Kłamstwo noszę w sobie, boście mi, bogowie, dali zmysły, które mnie mylą i oszukują. Szukałem prawdy w człowieku i moc sobie latarek napsowałem, alem i człowieka takiego i prawdy nie znalazł. Tu zaś Prawdę pierwszy raz widzę i dziwuję się, bo, na Zeusa, jeśli jest między wami, to w was także i z latarką by się jej nie doszukał...

Tu zakrzyczano cynika, że bluźni, tylko sowiooka Atene słuchała uważnie i nie przeczyła. Dyogenes zaś tak rzecz swoją dalej prowadził:

— Ludzie zatracili granicę pomiędzy kłamstwem a prawdą, bo wszystko ich w błąd wprowadza: i zmysły, i przyrodzenie, i wy, bogowie, z mądrą i surową Parthenos na czele. Prawdy się nieraz boją, albowiem staje przed nimi groźna, z błyskawicznem obliczem i chłodnemi, bez współczucia oczyma. Temu zaś, co prawda mówi, jakoby zawsze ludzi szczęśliwymi czyniła, nie wierzcie, bo oto, powiadam wam, skłamała. Byłem raz u łoża konającego. Parka ujęła już nożyce, Eskulap rozbił swą czarę wężową o ziemię, a z oczu gasnących ulatywały ostatnie iskry życia. Wtedy stanęła przed konającym ta piękna, lecz surowa i bezlitosna Prawda. Wpiła ona swe jasne, chłodne źrenice w oczy umierającego, a na bladem obliczu pół-trupa odbiło się przerażenie i zimny pot kroplami uperlił mu czoło. Aliści odtrąciło Prawdę to niepozorne i potępione Kłamstwo. Nachyliło się nad konającym i szeptało mu chwilę do ucha. O bogi, czemu nie widzicie tej radosnej rozkoszy, którą ja wtedy widziałem na kamieniejącej twarzy! Kłamstwo uśmiechało się ironicznie, lecz stały wtedy obok niego Litość i Nadzieja... Zaprawdę, kto wtedy czynił szczęśliwym?...

Pomyślał przez chwilę cynik, a potem mówił:

— Jam pies, ale mi wtedy kłamstwo litośne wybiło zęby. A widziałem je takiem i u Salaminy, i na polu Maratońskiem; widziałem je innem, ale nie gorszem, i pod portykami w szkołach filozofów, i u Homerów, i u Fidyaszów, Praksytelesów, i w pracowni mistrzów, i u poetów, i między dwojgiem ust zakochanych, jak płomienną różę. A choć oszukiwało, zowiąc się nieraz prawdą, dawało często rozkoszną złudę i złudzenie szczęścia. Żali je i takiem potępicie?

Zeus pochylił głowę, a bogowie milczeli.

Kłamstwo zaś stało uśmiechnięte przekornie, z biegającemi oczyma, świecąc tryumfalnie łudzącymi blaskami szychu na swym chitonie. I tylko prawda, surowa, zimna, nieubłagana, powtarzała uparcie:

— Potępcie kłamstwo!...

Nix.

Zblizka i zdaleka.

Uniwersytet im. Mickiewicza w Wiedniu. Oddział miejscowy Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza w Wiedniu ukonstytuował się wczoraj, wybierając prezesem dra Kazimierza Kellera-Kranza, zastępczynią prezesa dr. med. Eugenię Dembicką; I. sekretarzem dra Leona Wasserbergera, II. sekretarzem Bronisława Wandycza, skarbniczką Zofię Pohorylcową. Do wydziału weszli: Józefa Golciowa i Zofia Kruszewska. Wykłady rozpoczną się po porozumieniu się z wszystkiemi Stowarzyszeniami polskiemi w Wiedniu, w pierwszej połowie lutego.

Horowitz naczelnikiem Bośnii. „Die Zeit“ donosi, że naczelnik cywilny rządu krajowego w Bośnii br. Kuczera opuści to stanowisko z chwilą gdy nowy naczelnik kraju zbrojmistrz br. Albori zapozna się ze stosunkami. Następcą br. Kuczery zostanie pierwszy szef sekcyi w biurze bośniackiem wiedeńskiem Edward Horowitz, lwowianin.

Niezwykła restytucya. W kantorze jednego z warszawskich przedsiębiorstw handlowych pracował od lat z górą 20 oficyalista M., posiadający zupełne zaufanie swoich pryncypałów. Był on zarazem kasyerem i buchalterem. Kiedy przedsiębiorstwo znacznie się rozwinęło, pryncypałowie chcieli czynności buchalteryjne powierzyć innej osobie — lecz M. oświadczył, że i nadal pracy tej podoła. Nie sprzeciwiano się, albowiem M. posiadał nieograniczone zaufanie. Przed kilku miesiącami M. zapadł silnie na zdrowiu. Mimo to nie pozwalał się nikomu wyręczać. Dopiero, gdy przyszło sporządzić bilans, sił mu zabrakło. Po tygodniowej obłożnej chorobie M. życie zakończył. Na krótko przed zgonem M. spostrzeżono w prowadzeniu ksiąg interesu pewną niedokładność, dającą wiele do myślenia.

— Tu kryje się jakieś matactwo — oznajmił doświadczony buchalter-zastępca.

Od chorego obłożnie M. nie sposób było żądać wyjaśnień. Dopiero z testamentu M. rzecz się wyjaśniła. Kasyer i buchalter w jednej osobie od kilkunastu lat popełniał systematyczną defraudacyę, do której się w testamencie przyznał. Tknięty wyrzutami sumienia, zapisuje pryncypałom cały swój majątek w sumie 20.000 rubli, nadmieniając:

„Jest to konieczna restytucya. Zdefraudowałem daleko więcej, może drugie tyle, a roztrwoniłem na zaspokojenie pewnych namiętności“.

Wobec wyraźnego brzmienia testamentu i przyznania się M. do winy, nikt z rodziny nieboszczyka (dwie siostry — sam był bezżenny), pretensyi do spadku sobie nie rości.

Napoleon III. wezwany na świadka. Piękną próbkę erudycyi sądownictwa hiszpańskiego stanowi wezwanie przez sąd w Maladze Napoleona III. dla złożenia osobistego świadectwa w procesie o parcele gruntowe, wytoczonym przez gminę wdowie po cesarzu, żyjącej jeszcze, jak wiadomo, excesarzowej Eugenii. Obecne miejsce pobytu Napoleona III., jak opiewają akta urzędowe — jest nieznane.

Kroaci i Włosi. W Medyolanie odbył się wczoraj wielki bankiet irredentystów włoskich pod przewodnictwem Riciottiego Garibaldiego. Stanowią oni Związek stowarzyszeń irredentystycznych pt. „Pro Trieste e Triente“.

Na bankiecie wybrano komitet centralny, mający się zająć agitacyą na rzecz rodaków w Austryi. Obecny na bankiecie redaktor chorwackiego pisma „Jadran“ Rocivisch wzniósł toast na braterstwo (!) Włochów i Kroatów.

Biblioteka turyńska. Biblioteka w Turynie, która uległa straszliwemu zniszczeniu przez pożar, podobno podłożony, założoną została w r. 1720. Założył ją książe sabaudzki Wiktor Amadeusz II. Początkowo liczyła biblioteka 10.000 tomów, tuż przed spaleniem posiadała 320.000 tomów i 4038 manuskryptów, w tej liczbie cenne materyały, odnoszące się do historyi trubadurów prowansalskich. Te materyały spaliły się całkowicie. Spaliły się też rękopisy greckie i bizantyńskie w liczbie 400, wraz z cennemi miniaturami. Pożar szerzył się dlatego tak szybko, że budynek biblioteczny urągał wszelkim przepisom policyi budowlanej, brak było wody, a hydranty i wodociągi wcale nie funkcyonowały.

Zamach samobójczy oficera. Porucznik 5 pułku huzarów, Robert Kosicki, syn pułkownika ze Lwowa, wykonał w Peszcie zamach samobójczy. Powodem rozpaczliwego kroku miał być fakt, że ojciec narzeczonej odmówił złożenia kaucyi.

Pożar teatru. W Castiglio we Włoszech, na krótko po przedstawieniu, zniszczył pożar cały teatr. Powodem pożaru było krótkie spięcie przewodów elektrycznych.

Uwolnienie z więzienia. Z Celowca donoszą: Wczoraj z tutejszego więzienia, po odsiedzeniu 16-letniej kary, wypuszczono na wolność niejaką Maryę Kibasównę. Jako 18-letnia panienka była ona kochanką urzędnika tryesteńskiej filii Zakładu kredytowego w Wiedniu, Maffei'ego. Za namową Maffei'ego zwabiła ona do swego mieszkania głównego kasyera filii Mosetiga i aby zrabować mu klucz od głównej kasy, przecięła mu brzytwą gardło. Pomimo ciężkiej rany Mosetig uciekł na podwórze, gdzie go zamordował Maffei, ale klucza przy nim nie znalazł. Maffei został powieszony.

Zamach na gubernatora. O zamachu na gubernatora łomżyńskiego, barona S. N. Korfa, dokonanym, jak wiadomo z depesz, w nocy na d. 22 bm., donoszą z Łomży do „Warsz. Dniewnika“ szczegóły następujące: „Gubernator był dnia 21 bm. na polowaniu w majątku Drozdowie, odległym o 9 wiostr od Łomży. Gdy baron S. N. Korf powracał do domu i o godz. 1 po północy przejeżdżał przez wieś Kalinowo, odległą o 4 wiostry od Łomży, usłyszał nagle za sobą trzask, podobny do wystrzału i jednocześnie spadła mu z głowy czapka; zaraz potem rozległy się jeden po drugim dwa strzały. Baron Korf kazał stangretowi stanąć i obejrzawszy się, zobaczył mniej więcej w odległości piętnastu kroków od powozu stojącego na drodze jakiegoś człowieka, który po zatrzymaniu się powozu wbiegł do najbliższej zagrody włościańskiej. Ciemność nocy nie pozwoliła rozróżnić rysów twarzy człowieka. Gdy powóz stanął, siedzący na koźle strażnik ziemski Malinowski zeskoczył i rzucił się w pogoń za nieznajomym, ale złoczyńca zdążył już przeleźć przez płot i zniknął w ciemnym ogrodzie, przylegającym do pola. Podczas pościgu strażnik, potknąwszy się w rowie, upadł i to opóźnienie uniemożliwiło skuteczną pogoń. Śledztwo w toku. Oględziny czapki wykazały, że kula przeszła od tyłu ku „daszkowi“.

Echa balu przemysłowców. Na onegdajszym balu przemysłowców w Wiedniu rozmawiał minister spraw zagranicznych hr. A. Gołuchowski przez czas dłuższy z szefem sekcyi Exnerem, wobec którego wyraził głęboki żal z powodu niedawno uczynionych mu za-

rzutów, jakoby nie popierał w dostatecznej mierze austr. przemysłu. Hr. Gołuchowski zaznaczył również, że celem dania dowodu, jak bardzo mu na rozwoju industryi austr. zależy, wyda wkrótce z innemi ministerstwami dwa zarządzenia, mające na celu energiczne poparcie spraw eksportu.

Echa sądowe.

Lwów 30. stycznia 1904.

(*Skarb kolejowy przeciw „Kolejarzowi“*).

Rozprawę sądową przeciw radaktorowi „Kolejarza“ p. Szczepanowi Kurowskiemu, z której zdaliśmy sprawozdanie w wczorajszym numerze, zakończono wczoraj wieczorem. Przysięgli zaprzeczyli pytanie co do winy p. Kurowskiego jednogłośnie, wobec czego uwolniono go od wszelkiej odpowiedzialności.

(*Opera lwowska przed sądem*).

Była primadonna naszej opery panna Eugenia Strassernówna wystąpiła dziś rano w roli — oskarżycielki, pozwanym zaś był p. Tadeusz Pawlikowski.

W r. 1901 zaangażował p. Pawlikowski pannę Strassernównę na występy w operze tutejszej, gwarantując jej 10 występów w miesiącu grudniu za 3.000 koron.

Panna Strassernówna, przyjechawszy do Lwowa wcześniej, wystąpiła dwukrotnie już w miesiącu listopadzie, ratując zagrożoną sytuacyę: raz bowiem dyrekcya, zaskoczona rocznicą listopadową, musiała zamiast „San-Toy“ wystawić „Halkę“, do której zaproszono pannę Strassernównę, drugi raz zaś nie doszłoby przedstawienie opery „Urvasi“ do skutku z powodu niespodziewanego wyjazdu pani Zboińskiej-Ruszkowskiej, gdyby panna Strassernówna w ostatniej chwili nie zdecydowała się zastąpić nieobecnej koleżanki.

Ponieważ panna Strassernówna w miesiącu grudniu zagwarantowanych sobie 10 występów nie miała, policzyła dyrekcya dwa te występy nadprogramowe z listopada na rachunek grudniowych występów, na co się artystka nie zgodziła, i stąd proces o 890 koron.

Sprawa ta toczy się już od lipca roku ubiegłego, a akta sądowe, zapisane z rozpraw i przesłuchiwań, ważą już około 10 kg.

Wobec tego, że dyr. Pawlikowski zdecydował się wypłacić pannie Strassernównie tylko 200 koron jako koszta podróży z Medyolanu do Lwowa, a dalsze pretensye uznał jako bezpodstawne, przesłuchał prowadzący tę sprawę radca Ilnicki jako świadków pp. sekretarza Sachorowskiego, urzędników magistratu: Tyczkę, Hebenstreita i aktora Węgrzyna, oraz konsula włoskiego p. Libmana, który wystąpił jako tłumacz aktów sądowych przesłuchiwanej w tymże przedmiocie w Medyolanie panny Strassernównej.

Dziś miał się rozegrać ostatni akt tej sprawy. Radca Ilnicki oświadczył jednak zastępcy panny Strassern drowi Rabnerowi i zastępcy dyr. Pawlikowskiego dr. Dziedzicowi, że wyrok wyda na piśmie.

(*O sprzeniewierzenie*).

W kwietniu r. 1902 wybrała się z powiatu lubaczowskiego partya wieśniaków, złożona z 40 ludzi, na roboty rolne do Prus. Przewodniczył tej wyprawie Michał Mykitów z Krowicy. Wszyscy uczestnicy płacili sobie sami koszta podróży, a gdy następnie z Izby rolniczej w Wrocławiu nadeszła kwota 160 koron jako zwrot tych kosztów, Mykitów je odebrał, lecz robotnikom wypłatę wstrzymał.

Za to sprzeniewierzenie odpowiadał on dzisiaj przed zwyczajnym trybunałem, któremu przewodniczył radca Harasymowicz; oskarżonego bronił dr. Schorer.

Obwinionego zasądzono na sześć miesięcy ciężkiego więzienia.

(*Rozłam wśród młodzieży*).

Na tle waśni, toczącej się wśród młodzieży w „Bratniej Pomocy słuch. Polit.“, odbyła się wczoraj rozprawa sądowa w sądzie powiatowym.

P. S. zaskarżył p. G. o to, iż ten podać miał do wiadomości wydziału „Bratniej Pomocy“ takie wyrażenia, wrzekomo użyte przez oskarżyciela, które przynoszą ujmę czci członków wydziału.

Sędzia, rozpatrujący powyższą sprawę, orzekł, iż wstrzymuje się z wydaniem wyroku do chwili rozpatrzenia sprawy przez sąd polubowny Towarzystwa.

Nowiny „Dnia“.

Od redakcyi. „Kuryer Lwowski“ nie czuje od pierwszej chwili pojawienia się „Dnia“ sympatyi do naszego pisma i temu usposobieniu dał już kilkakrotnie wyraz, co mu jednak nie przeszkadza korzystać niemal codziennie z oryginalnych, a kosztownych naszych informacyj, bez zacytowania źródła. Z tego jednak powodu nie mamy doń pretensyi, gdyż z wyjątkiem „Czasu“ i „Dziennika Polskiego“, inne pisma zachowują wobec nas taką samą wygodną taktykę.

Dziś dopiero po raz pierwszy wymienia „Kuryer“ tytuł naszego pisma, zarzucając nam nie-oryginalność naszych korespondencyj paryskich. Wobec tego, uważamy za stosowne stwierdzić, że nietylko posiadamy własnego stałego korespondenta w Paryżu, ale że nawet możemy służyć jego dokładnym adresem. Jest nim mianowicie p. A. Basler, mieszkający przy ul. de Seine l. 59, którego korespondencye zamieściliśmy już w łamach naszego pisma.

Mianowania. Minister oświaty zamianował artystę malarza Jana Raszkę (rodem ze Śląska austr.) nauczycielem w IX. randze w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Minister kolei zamianował komisarza budownictwa Ludwika Malinowskiego starszym komisarzem w generalnej inspekcyi austr. kolei państwowej.

Dr. Józef Batko, były uczeń wszechnicy Jagiellońskiej (b. asystent prof. Bujwida) zamianowany został dyrektorem międzynarodowej stacyi kwarantannowej w Suezie.

Przeniesienie sądu i przyłączenie gmin. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Slemienia do Suchej i przyłączenia gmin z okręgu sądu powiatowego w Slemieniu do okręgu sądu pow. w Żywcu.

Defraudacye w magistracie lwowskim, popełnione przez Eugeniusza Nowickiego, b. oficyała magistratu, będą przedmiotem rozprawy przed sądem przysięgłych w połowie przyszłego miesiąca.

Dochody duszpasterzy. Dzisiejsza „W. Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstw oświaty i skarbu, zmieniające rozporządzenie ministeryalne z 16 listopada 1898 w sprawie dochodów duszpasterzy.

O robotnikach piekarskich. Właściciel piekarni pod „Sokołem“ wyjaśnia nam, że, chcąc wypiekać tu chleb morawski sprowadzić musiał czeladników, którzyby z wypiekaniem takiego chleba byli dokładnie obznajomieni i przy którychby tutejsi robotnicy w tej gałęzi pieczywa wykształcić się mogli. Sprowadził tedy trzech czeladników Czechów, jedynie w charakterze instruktorów, w przyszłości zaś zamierza zatrudniać jedynie miejscowych robotników, a nawet dać im większe pole do pracy.

Wbijanie pilotów pod kolumnę Mickiewicza na placu Maryackim, wczoraj już ukończono. O ile mrozy nie staną na przeszkodzie komitet zamierza przystąpić bezzwłocznie do dalszych robót.

Polityka w teatrze lwowskim nie pozwoliła na występy ulubienicy Lwowa Ireny Bohuss-Hellerowej na scenie lwowskiej, artystka więc nasza zmuszoną została przyjąć engagement w operze warszawskiej. O jej pierwszym występie pisze sprawozdawca warszawskiego „Słowa“ między innymi tak: Tak idealnej wykonawczyni partyi Manon w Warszawie nie słyszeliśmy dotąd. Składają się też na tę doskonałą całość u p. Bohuss-Hellerowej wszystkie warunki wrodzone, jak i nabyte sumienną pracą, zatem ujmujące zjawisko sceniczne, wdzięk, prostota i szczerość, a przytem ujmujący powiew poezyi „*des ewig weiblichen*“.

We Lwowie śpiewała tymczasem przez ostatnie dwa tygodnie p. Gemma Bellincioni i uwiezie jutro pod lazurowe niebo Italii siedm tysięcy franków pobranych za siedm występów.

Jeszcze kilka takich gwiazd z firmamentu włoskiego, a ciężkim groszem kraju udzielana subwencya wyczerpie się...

Pojedynek między panem J. synem znanego w mieście naszem bankiera p. Maurycego J., a pewnym kadetem, odbył się wczoraj we Lwowie. Pan J. odniósł dość ciężką ranę. Przyczyną walki orężnej było podobno zajście na ostatniej reducie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie ogłasza II. seryę popularnych wykładów na miesiąc luty, marzec i kwiecień z następującym programem: W poniedziałki w Stow. stolarzy „Zgoda“ ul. Skarbkowska l. 16, dr. M. Hankiewicz: „Z najnowszych dziejów Rosyi“; we wtorki w Stow. introligatorów ul. Blacharska l. 5, dr. M. Hankiewicz; „Z najnowszych dziejów Europy“, w Stow. „Praca“ ul. Ormiańska l. 17, O. Dawid: „Walka z alkoholem a robotnicy“; we środy w sali Uniwersytetu ludowego ul. Akademicka l. 16, J. Rawski: „Chemia życia codziennego“, w czwartki w sali Uniwersytetu lud. ul. Akademicka l. 16 L. R. Veltze: „O prowadzeniu rachunków we wszelkich przedsiębiorstwach“, w Stow. metalowców ul. Dominikańska l. 9, T. Orski: „Metalurgia żelaza“: w piątki w sali Uniwersytetu lud. ul. Akademicka l. 16, dr. B. Kiełanowski: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach wraz z nauką o budowie ciała ludzkiego“; w soboty w Stow. krawców ul. Krakowska l. 6, S. Rozmucki: „Zasadnicze pojęcia z geografii, oraz rys geografii Europy“, w sali Uniw. lud. W. Kamiński: „O siłach przyrody“; w niedziele w sali Uniwersytetu lud. ul. Akademicka l. 16, K. Mokłowski: „Zarys ustroju Polski“.

Kronika karnawałowa.

Dzisiejsza reduta dziennikarska, jak sądzić można po dotychczasowej sprzedaży biletów ściągnie dziś do sali Filharmonii liczną publiczność, która nadzwyczaj dobrze bawić się będzie, gdyż program, ułożony przez komitet, jest nadzwyczaj urozmaicony, zajmujący i pełen humoru.

Klub urzędników namiestnictwa urządził onegdaj dla swoich członków i zaproszonych gości bal w sali Strzelnicy miejskiej. Zabawa, w której wzięło udział przeszło sześćdziesiąt par, powiodła się bardzo świetnie. Tańce, prowadzone doskonale przez dr. Leopolda Mussila

Krakowa przeciągnęły się do godziny siódmej rano.

„Wieczorek wełniany“, który się odbędzie 6. lutego w sali „Domu narodnego“, staraniem Tow. rządowych pomocników kancelaryjnych, zapowiada się pod każdym względem znakomicie. Ruchliwy komitet nieszczędzi zabiegów, by wieczorek ów wypadł jak najlepiej, oraz przygotował wiele miłych niespodzianek kotylionowych. Muzyka 80 pp. Zaproszenia wydaje komitet codziennie od 7 — 9 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Skarbkowska 29).

O nadużywaniu napojów alkoholicznych wygłosił onegdaj w „Czytelni katolickiej“ bardzo ciekawy wykład dr. Jan Stella-Sawicki, inspektor szpitali krajowych Prelegent, zastrzegłszy się, iż nie jest członkiem „Eleuteryi“, w jaskrawych barwach przedstawił ujemne skutki nadużywania alkoholu, okazał jednak swą bezstronność w zaznaczeniu także i pewnych skutków dodatnich. W końcu przytoczył cały szereg środków zaradczych, którymi można zwalczać opilstwo. Nad odczytem wywiązała się żywa dyskusya, w której wzięło udział kilka osób.

Zaczadzenie. Przy ul. Królowej Jadwigi l. 19, mieszkają w małej izbie dwaj czeladnicy ślusarscy, Schneider i Szajdziński. Majster warsztatu, gdzie byli zajęci, zaniepokojony niezjawieniem się ich do roboty, wysłał jednego z czeladników do ich pomieszkania. Wysłany zastał obu w stanie nieprzytomnym, a w izbie poczuł silny swąd z pieca. Zawezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało zatrucie czadem i po zastosowaniu sztucznego oddechania, zdołało przywieść Schneidra do przytomności, Szajdzińskiego zaś, nieprzytomnego, pozostawiono w prywatnej opiece lekarskiej.

Kradzież. Helena Rewcia, przy ulicy Spadzistej l. 1., doniosła policyi, iż z kufra skradziono jej prócz 25 kor. gotówką, biżuterye i bieliznę wartości 46 kor. Podejrzanego o tę kradzież Jana Ćwika, jej kochanka, przystawiono na policyę, gdzie też do popełnionej kradzieży się przyznał.

Turniej szachowy. Wczoraj walczyli ze sobą pp. Popiel i Chajes. Ten ostatni, jako czarny, obrał partyę francuską i po ukończeniu wstępnej fazy miał pozycyę dobrą, zwłaszcza wiele obiecującymi były jego silne piony w centrum. Panu Popielowi udało się jednak utrzymać pochód tych pionów i usadowił trwale w centrum jedną z swych figur, poczem rozpoczął atak na króla czarnego. Czarny w zamian za to uzyskał przewagę pionów po stronie drugiej. Szanse były trudne do obliczenia; biały wahał się, czy nie ma robić remizy przez „wieczny szach“, znalazł jednak sposób silnego kontynuowania ataku, od którego czarny nie zdołał się już obronić.

Dziś przegrane będą partye Irzykowski-Paneth i Jańsky-Kikinis, należące do czwartej tury, jutro rozegrana będzie tura piąta.

Zjazd delegatów „Związku gal. Kas oszczędności“ odbędzie się we Lwowie 1. lutego o godzinie 10 rano w sali obrad gal. Kas oszczędności.

Miejska komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem załatwiła następujące rubryki budżetu tegorocznego: Na utrzymanie porządku i czystości w mieście preliminowano 233.682 kor., na koszta miejskiego dworca budowlanego na Zielonem 11.303 kor., na rzeźnię miejską 271.030 kor., a na teatr miejski 143.201 kor. Na budżet teatru składają się: koszta administracyjne w kwocie 4.200 kor., koszta konserwacyi 16.164 kor., oprocentowanie i amortyzacya z podatkiem rentowym 122.827 kor. Ponieważ czynsz dzierżawny, opłacany przez przbdsiębiorcę, wynosi 2400 kor. rocznie, więc na koszta utrzymania teatru łożyć musi gmina z własnych funduszów 140.810 kor. A tymczasem brak pieniędzy na potrzeby najniezbędniejsze.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Olga ze Stroynowskich Kleinowa l. 39.

Wacław Trumpus, były członek orkiestry teatru hr. Skarbka, lat 74.

W Krakowie: Maryan Steifer, emer. urzędnik kolei państwowej l. 47.

Informacye „Dnia“.

* Otwarcie testamentu, śp. Mieczysława Pawlikowskiego nastąpiło przed kilku dniami. Klucz medycki i kamienicę we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja l. 5, otrzymał starszy syn dr. Jan Gwalbert; dobra Milno, kamienicę w Krakowie na Kleparzu, oraz kapitał 200·000 koron dla córki, otrzymał drugi syn Tadeusz, zaś wdowa otrzymywać ma dożywotnią rentę w kwocie 16.000 koron.

* Jedno z pism lwowskich, którego nie mieliśmy dotychczas powodu podejrzywać o robienie polityki w duchu stronnictwa konserwatywno-podolskiego, wystąpiło onegdaj z pierwszem zaprzeczeniem naszych informacyj o rozdwojeniu w łonie tej partyi, podanych tydzień temu; wczoraj zaś dopiero uchodząca za organ szlachty podolskiej »Gazeta Narodowa« *dementi* to powtórzyła, uzupełniając je uwagą, mającą starczyć za kontr-dowód, iż różnice zdań między starszym a młodszym odłamem Podolaków objawiłyby się — gdyby istniały — już w czasie sesyi sejmowej, a fakt ten nie nastąpił.

Być może, że w czasie sesyi sejmowej różnice te były mniejsze (bo — jak nas informują — już wówczas istniały), nie zmienia to jednak wcale podanej przez nas informacyi, że obecnie zarysowały się one bardzo wyraźnie bez względu na to, czy p. Dawid Abrahamowicz należy oficyalnie, czy nie należy do klubu autonomistów.

Prawdziwość naszych informacyj nie ulega najmniejszej wątpliwości, pochodzą one bowiem ze źródła najdokładniej o stosunkach, panujących w łonie t. zw. Podolaków, poinformowanego.

Dziś — gdyśmy przedstawili oba zaprzeczenia — zapewniono nas, że możemy z całą stanowczością obstawać przy poprzednich informacyach »Dnia«, a nawet udzielono nam jeszcze szczegółowszych danych o powodach istniejącego rozłamu, który usiłują obecnie, gdy sprawa stała się głośną, na zewnątrz zatuszować, na wewnątrz zaś wszelkimi sposobami sprowadzić do złagodzenia poważnych różnic wzajemnemi ustępstwami.

Nie chcemy być niedyskretnymi, i dlatego wstrzymujemy się od ogłaszania tych zakulisowych szczegółów rozdwojenia, które nie łączą się bezpośrednio z polityczną stroną sprawy, a więc wypadkiem publicznej natury, który, jako taki, musiał w kraju wywołać pewne wrażenie, a w następstwie zaprzeczenia, niczego jednak faktycznie nie prostujące.

Obrońca: A pamiętajcie panowie także i o tem, że oskarżony mógł skraść więcej, bo tuż obok leżał pugilares, wypełniony banknotami, ale sumienie...

Oskarżony (do łez wzruszony): Nie widziałem, dalibóg: nie widziałem...

Ruch literacki i artystyczny.

* **Repertuar teatru miejskiego.** W sobotę „Tosca“ Pucciniego.

W niedzielę popołudniu „Posłaniec nr. 6666“ C. M. Ziehrera; wieczorem „Faust“ Goethego.

W poniedziałek „Aida“ Verdiego. Przedostatni występ Kurtzównej.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** W sobotę koncert słynnego basisty Antoniego Sistermansa. Początek wyjątkowo o godzinie 7-mej wieczorem.

W sobotę reduta dziennikarska.

W niedzielę koncert filharmoniczny ze współudziałem skrzypka J. Schottera.

* **Repertuar teatru ludowego.** W sobotę po południu o godz. 3 przedstawienie studenckie po zniżonych cenach „Obrona Częstochowy“ przez J. Mörsa z Poradowa w 9 obrazach.

W niedzielę popołudniu o godz. 3·30 „Quo Vadis“ w 9 obrazach z powieści Henr. Sienkiewicza. — Wieczorem o godz. 7·30 „Nitouche“, operetka w 4 rech aktach z p. A. Zimajer w roli tytułowej. W drugim akcie „koci duet“ odśpiewa p. Zimajer. Muzyka wojskowa.

---

* **J. J. Paderewski** doznawszy podczas swojego ostatniego koncertu w Petersburgu chłodnego przyjęcia, odwołał dalsze swe koncerty w Petersburgu i innych miastach Rosyi.

* **Nowa sztuka** Schnitzlera „Der einsame Weg“ (Droga samotna) będzie w lutym wystawioną w Berlinie, w „Deutsches Theater“.

* **Koncert.** Prawdziwą ucztą artystyczną był wczorajszy koncert w auli Politechniki, pomimo, że duże ogłoszenia przy wejściu na salę oznajmiały publiczności, iż Gemma Bellincioni, z powodu niedyspozycyi, śpiewać nie będzie.

Szczere też uznanie należy się p. A. Dianniemu, który uproszony na godzinę, zaledwie, przed koncertem, podjął się zastąpić swą koleżankę. Artysta za odśpiewanie prześlicznym głosem aryi z oper: „Andrea Chenier“ Giordan'a i „Rigoletta“ Verdiego, oraz dwóch pieśni Tostiego i Denza, zdobył entuzyastyczne oklaski i żądania bisów.

Zasłużone i rzęsiste oklaski zbierał prof. Kurz za odegranie „Etude de concert“ Des-Dur Liszta i „Scherza“ Szopena i p. Deman za „Tańce cygańskie“ Sarasatego i „Perpetum“ Ries'a.

P. Solska wypowiedziała szereg utworów Ostrowskiego, Rydla, Glińskiego i przy akompaniamencie samego autora 2 utwory p. Zbierzchowskiego.

W końcu p. dr. K. Zawiłowski musiał, zmuszony niemilknącemi oklaskami, śpiewać aż kilkanaście pieśni: Noskowskiego, Zarzyckiego, Galla i Masseneta. Do śpiewu akompaniował artystom, jak zwykle świetnie prof. Neuhauser. *r.*

P. Sandrock w Czerniowcach. Słynna aktorka wiedeńskiego teatru ludowego, p. Adela Sandrock, oświadczyła gotowość objęcia dyrekcyi nowego teatru miejskiego w Czerniowcach.

Admirał Spaun.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Pogłoskom, jakoby admirał marynarki Spaun miał podać się do dymisyi, oraz, że stanowisko jego objąć ma arcyks. Karol Stefan, sta-

nowczo zaprzeczają. Przeciwnie, po zgonie żony chce admirał Spaun znaleźć pociechę w tem intenzywniejszej pracy na polu admiralicyi, natomiast arc. Karol Stefan wycofuje się ze służby przy marynarce i poświęci się wyłącznie administracyi swych znacznych dóbr.

Traktat niemiecko-duński?

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). Petersburski korespondent tutejszego wydania »New-Jork Heralda« utrzymujący stosunki z wpływowemi sferami rosyjskiemi, dowiaduje się, iż pomiędzy rządami: niemieckim a duńskim przyszedł do skutku tajny układ, mocą którego Niemcy obowiązują się na wypadek wojny rosyjsko-japońskiej i współudziału w niej Anglii, zająć Kopenhagę(!) celem zamknięcia dostępu do morza Bałtyckiego, t. j. nie wypuszczania okrętów rosyjskich, oraz nie dopuszczania na te wody okrętów angielskich.

W razie wmięszania się zaś Chin do zatargu, Niemcy okupowaliby prowincyę pekińską.

Pokój czy wojna?

Londyn. (Tel. wł. Dnia«). Mr. Akers-Douglas sekretarz stanu przy min. spraw zewnętrznych wygłosił wczoraj mowę w Swansea, w której zaznaczył, iż rząd angielski wszystko uczyni aby zapobiedz wojnie na dalekim Wschodzie.

Jeżeli, pomimo tych usiłowań nie będzie możliwe zażegnać konfliktu, wówczas Anglia w całej pełni dotrzyma swoich zobowiązań wobec sprzymierzonej Japonii.

Tulon. (Tel. »Dnia«). Krążownik Sully udał się wczoraj na wody wschodnie. Odpłynięciu okrętu przypatrywał się liczny tłum publiczności.

Nowy Jork. (Tel. »Dnia«). »Associated Presse« donosi: Urząd spraw zagranicznych otrzymał od amerykańskiego posła w Tokio wiadomość, że angielskie poselstwo w Tokio otrzymało od angielskiego ambasadora w Petersburgu wiadomość, iż odpowiedź rosyjska, której doręczenie nastąpi jutro, ma charakter zadowalający Japonię. Przypuszczają zatem, że jeśli powyższa wiadomość jest prawdziwą, Rosya uczyniła pewne koncesye, a Anglia przekona Japonię, aby uznała tę odpowiedź za zadawalającą.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Z Paryża donoszą tu, że rząd koreański zgadza się w zasadzie na otwarcie portów koreańskich Mazempa i Fazun dla handlu międzynarodowego, Wobec tego porozumienie między Rosyą a Japonią będzie możliwe. Nadto chce Rosya pozostawić Japonii swobodę działania w południowej Korei, byleby tylko jej wpływy nie sięgały dalej.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Bojkot niemieckiej firmy.

Kraków (Tel. pryw. »Dnia«). Grono tutejszych artystów malarzy ogłasza pismo do kolegów, aby żaden nie przykładał ręki do ilustrowania kalendarzy »dla narodu polskiego«, wydawanych przez niemiecką firmę Steinbrennera. Wydawca ten zwrócił się do artysty tutejszego J. Bukowskiego z prośbą o współpracownictwo. Bukowski odmówił, a teraz idzie o to, aby wezwania nie przyjął żaden polski artysta.

O prawa uniwersyteckie kobiet.

Kraków (Tel. pryw. »Dnia«). Dzienniki donoszą, że wczoraj wyjechały do Wiednia wysłanniczki słuchaczek krakowskiego uniwersytetu panie Sikorska i Kleinmanówna, które mają przedstawić ministrowi oświaty życzenia w sprawie wykształcenia kobiet, mianowicie prosić o dopuszczenie kobiet z Królestwa do rzędu rzeczywistych słuchaczek. Dotychczas nie posiadają one tego prawa.

Cesarz i bale publiczne.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Zwróciło tu powszechną uwagę, że cesarz w ostatniej chwili kazał zawiadomić komitet balu przemysłowców, że na zabawę tę nie przybędzie, oraz dał do zrozumienia, że wogóle musi sobie odmówić nadal przyjemności uczęszczania na bale publiczne. Wobec tego pojawienie się cesarza na balu m. Wiednia jest bardzo wątpliwe.

Rocznica zgonu arc. Rudolfa.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Z okazyi przypadającej na dziś rocznicy zgonu śp. arc. Rudolfa, udał się cesarz do krypty kościoła Kapucynów, gdzie odprawił modlitwy. Cesarz bardzo mile dotknięty był tem, że sarkofag arcyksięcia przybrano kwiatami i wypytywał się gwardyana, kto nadesłał kwiaty. Po 10-minutowym pobycie powrócił monarcha do zamku. Arcyks. Ludwik Wiktor nadesłał piękną wiązankę kwiatów, którą złożono na trumnie. O godz. 11 przedpołudniem odprawiono żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. następcy tronu.

Echa katastrofy w Chicago.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Dzienniki donoszą, że teatry na Josefstadcie i Karola mają być na czas pewien zamknięte, gdyż nie odpowiadają warunkom bezpieczeństwa.

Bankructwo.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Komisyoner zbożowy Louis Modern w Wiedniu, zgłosił konkurs.

† Poseł Sedlnitzky.

Wiedeń (Tel. »Dnia«). Poseł do Rady państwa ze śląskiej wielkiej własności, baron Ernest Sedlnitzky zmarł nagle. Dziś rano znaleziono go nieżywego w łóżku w jego willi w Gorycyi. Cierpiał na zwapnienie żył. Śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego.

Syndykat handlowy żelaza.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Wiedeńscy handlarze żelaza zamierzają utworzyć syndykat dla sprzedaży walcowanego żelaza w celach budowlanych.

Pojedynek.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Z Rjeki donoszą, że w hotelu tamtejszym »Sussak« odbył się pojedynek na szable pomiędzy por. honwedów Henrykiem Milcenichem a greckim agentem konsularnym Hoffmanem. Hoffman odniósł ciężkie obrażenia. Powodem walki orężnej była sprzeczka w restauracyi.

Strejk stolarzy w Peszcie.

Budapeszt (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 5000 czeladników stolarskich, na którem uchwalono domagać się zredukowania czasu pracy i podwyższenia płacy. W razie nieuwzględnienia tych postulatów, bezzwłocznie rozpocznie się strejk.

Zatuszowanie korupcyi.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). »Egyértes« donosi, że komisya nietykalności Sejmu węgierskiego zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu znaną sprawą przekupstwa, w którą wmięszany jest też były premier hr. Khuen-Hedervary. Komisya uchwaliła nie zawezwać hr. Hedervaryego i całą sprawę umorzyć.

Karciarstwo.

Poznań (Tel. wł. »Dnia«). Toczy się tu sensacyjny proces hr. Macieja Mielżyńskiego przeciw hr. Janowi Bnińskiemu. Hr. Mielżyński zarzucił był niedawno temu hr. Bnińskiemu publicznie fałszywą grę w karty. Sąd pierwszej instancyi skazał hr. Mielżyńskiego na 100 marek kary. Na rozprawie apelacyjnej hr. Mielżyński przedłożył dowody, iż hr. Bniński rzeczywiście grał fałszywie, a między innemi, że sąd wojskowy przeciw hr. Bnińskiemu, jako oficerowi rezerwowemu prowadził śledztwo o fałszywą grę, i udowodnił mu winę, oraz, że hr. Bniński grając fałszywie, ograł ks. Lubomirskiego. Rozprawę odroczono.

Projektowane zamachy Sarafowa.

Konstantynopol (Tel. »Dnia«). W. Porta zawiadomiła ambasadorów Rosyi i Austryi, że Borys Sarafow za zebrane w Anglii i Bułgaryi pieniądze zakupuje dynamit, celem sporządzenia bomb do projektowanych zamachów na budynki rządowe w Adryanopolu, na dworzec kolei oryentalnej w Konstantynopolu i pewien okręt w tutejszym porcie.

Spalone miasto.

Chrystyania (Telegram »Dnia«) Na pogorzelców Aalesundu zebrano dotąd 181.000 koron.

† Kompozytor Jelski.

Warszawa (Tel. pryw. »Dnia«). W Rusinowcach (gub. wileńskiej) zmarł głośny niegdyś skrzypek i ceniony kompozytor Michał Jelski, autor około 100 utworów muzycznych.

Cesarz Wilhelm w Brukseli?

Bruksela (Tel. wł. »Dnia«). »Etoile Belge« donosi, że cesarz Wilhelm jeszcze w roku bieżącym zrewizytuje króla Leopolda w Brukseli.

Papież i prawo »veta«.

Kolonia (Tel. wł. »Dnia«). »Köln.-Volksztg.« donosi w depeszy z Rzymu, że zapowiadana publikacya papieska przeciw prawu »veto« jest na razie wykluczona.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt (Tel. wł. »Dnia«). Zapewniają, że po ukończeniu debaty w kortezach nad nominacyą Nosaledy arcybiskupem Walencyi gabinet poda się do dymisyi.

Minister wojny Linores podobno już zgłosił dymisyę.

Fabryka w gruzach.

Hanower (Tel. wł. »Dnia«). W tutejszej fabryce płótna firmy Beneczek wybuchł groźny pożar, który doszczętnie zniszczył całą fabrykę. Pięć osób zostało śmiertelnie poparzonych.

Konwersya renty włoskiej.

Rzym (Tel. wł. »Dnia«). Włoski minister skarbu Luzzato rozpoczął pertraktacye z wybitnymi finansistami w sprawie skonwertowania renty włoskiej na $3^1/_2$ %.

Ostatnie nowiny „Dnia“.

Zgon. Umarł dziś popołudniu we Lwowie znany restaurator Wilhelm Breitmayer, przeżywszy lat 66.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

OGŁOSZENIA

TUTKI EGIPSKIE „NIL"

Premiowane złotym medalem w **Paryżu 1902** nie zawierają „gliceryny" nie gasną w paleniu i są zupełnie **nieszkodliwe**. — Wszędzie do nabycia. — Wzory bezpłatnie. — Łaskawe zlecenia uskutecznia fabryka: **Braci Elster**, Lwów, ulica Ścieżkowa 12.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

Niżej cen fabrycznych.

Z powodu zupełnego zwinięcia handlu

Niżej cen fabrycznych

Wyrobów: jubilerskich, złotych i srebrnych, zegarków damskich i męskich, złotych, srebrnych, niklowych i stalowych oraz chińskiego srebra

pod firmą

Julian Strzelecki

Lwów, Rynek l. 45.

Niżej cen fabrycznych.

MLEKO I ŚMIETANKĘ

w zamkniętych flaszkach

dostawia codziennie do domu

Mleczarnia Przeworska

Lwów, pl. Smolki 5 i Hetmańska 8.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi Łyszkiewicza

inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina l. 29 we Lwowie.

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacye tychże.

5 prc. na rzecz Tow. szkoły ludowej

Tutki i bibułki cygaretowe „PROMIEŃ"

chemicznie badane

i za najlepsze uznane

przez

Instytut chem. c. k. Uniwersytetu lwow.

Główny skład

ELSTER i TOPF

Lwów, ul. Pańska 10.

5 prc. na rzecz Tow. szkoły ludowej

Eksport do wszystkich państw europejskich

Wyrób krajowy!

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancyą z papieru „Verge combustible"

Wyrób krajowy!

Główny skład „Aida" Lwów, ulica Pańska l. 10.

CHLEB

znany pod nazwą

MORAWSKI

wyrabiany wedle najnowszej metody

poleca

Marcin Czyżek

Chleb ten nietylko oryginalnemu morawskiemu **nie ustępuje**, lecz **przewyższa** go nawet, gdyż jest **łatwo strawnym, nie czerstwieje** i przez kilka dni nietraci pierwotnego smaku.

Znakomity ten chleb kosztować można bezpłatnie w sklepach

MARCINA CZYŻEKA

Rynek l. 27 — ul. Jagiellońska l. 6 — Pasaż Mikolascha — Plac Akademicki l. 2 — ul. Łyczakowska l. 3 — ul. Kazimierzowska l. 37 i ul. Żółkiewska 107.

Przeprowadzenia

CARO i JELLINEK

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408

Filie: Wiedeń, Peszt, Tryest.

Patentowane wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancya za całość !!!

60 własnych patent. wozów meblowych.

HOTEL BRISTOL I. p.

TEATR ROZMAITOŚCI

Codziennie występ ulubionego polskiego komika B. Bronowskiego i nowe senzacyjne komedye.

Drukarnia Udziałowa

we Lwowie

przy ulicy Lindego l. 8

wykonuje

wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Schütz i Chajes

dom bankowy i kantor wymiany

Uważamy włoskie losy Czerw. Krzyża za stosunkowo bardzo tanie: Mają rocznie 4 ciągnienia z których najbliższe już 1. lutego. Polecamy.

3 losy włoskie Czerw. Krzyża

za 156 koron w 26 ratach po 6 koron. Pierwsza rata wynosi razem z wydatkami na stęple etc. **8** kor. **50** hal. zaś dalsze raty po **6** kor.

Koszta dodatkowe stanowczo wykluczone.

Gazeta losowań i czeki pocztowe bezpłatnie.

DOM BANKOWY

SCHÜTZ i CHAJES

Lwów, plac Maryacki (róg ul. Kopernika).

Art. Zakład rytowniczy

założony w roku 1882

Józefa Neumana

we Lwowie ul. Sykstuska 3.

Wykonuje **stampile** metalowe i kauczukowe, monogramy herby i **napisy** na różnych metalach. Drukarnie kauczukowe „Perfekt" numeratory i maszynki do paginowania.

14 stycznia i 1 lutego

najbliższe ciągnienia.

Główne wygrane

Franków 100000, 75.000 lirów 35.000, 20.000 Koron 40.000, 30.000 20.000 itd.

1 los włoski czerw. krzyża
1 „ węg. czerw. krzyża
1 „ Bazylika (Dombach)
1 „ los serbski tytoniow.
1 „ Jó-sziv (dobr. serca)

Razem 5 losów za gotówkę K 120 albo w 28 ratach po K 5. — Prawo gry natychmiast. Gazeta losowań, czeki poczt bezpłatnie.

Pożyczki na losy i efekta spłacalne w wygodnych ratach **najtaniej**.

KANTOR WYMIANY

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstusk . 8.

wca i odpowiedzialny redaktor: HENRYK CEPNIK. Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Lindego l. 8.